



OD PRZEWODNICZĄCEGO:

Wciąż jeszcze w Nowym Roku, którego dni tak szybko mijają, pozdrawiam serdecznie wszystkich naszych zapracowanych dyrektorów, opiekunów, specjalistów - a przede wszystkim - nasze dzieci. Rok rozpoczął się niespokojnie, wydarzenia na świecie dodają nam nerwów, a w kraju też czeka nas wiele wyzwań.

Czeka nas uczestnictwo w gorących rozmowach na temat kolejnych poprawek do Ustawy. Chcemy mieć wpływ na dalsze losy reformy: na budowanie systemu działań profilaktycznych wobec rodzin, na respektowanie praw dziecka do życia w rodzinie, na profesjonalizację rodzin zastępczych i wreszcie - na proces deinstytucjonalizacji w Polsce.

W tym ostatnim obszarze chodzi po pierwsze o spowodowanie, aby Polska nie była skansenem dużych, zbiurokratyzowanych i często bezdusznych wobec dzieci instytucji. Z drugiej strony chodzi o to, aby nasze Domy dla Dzieci stały się modelem małych form pieczy instytucjonalnej, które jednak będą musiały w kraju pozostać. Bo przecież nikt nie ma wątpliwości, że dla niektórych, szczególnie starszych dzieci, jakieś małe domy dla dzieci będą wciąż potrzebne, ze względu na brak możliwości umieszczenia ich w formach rodzinnych. I właśnie to pytanie, czym ma być taki model i jak zaspakajając potrzeby dzieci przeżywających stratę po separacji z rodziną i posiadających wiele potrzeb - jest dla mnie głównym pytaniem na rok 2014. Jak sprawić, aby Metoda Indywidualnych Planów i codzienna praca opiekunów jeszcze efektywniej odpowiadała na największe problemy dzieci widziane ich oczami? Jak sprawić, aby dzieci mogły się właściwie rozwijać opierając się na bezpiecznej więzi z własną rodziną lub bezpiecznej więzi czy chociażby relacji emocjonalnej z opiekunem? Jak wspomóc w tym trudnym zadaniu dyrektorów, zespoły, liderów, opiekunów i specjalistów? Co zrobić, aby dzieci uzyskały pełne bezpieczeństwo wiedząc, co będzie działo się z ich sprawami rodzinnymi, jak i do jakiego świata będą się usamodzielniać, na kim mogą się oprzeć i co konkretnie zrobimy dla ich rozwoju?

Z przeglądów wykonywania Metody w większości domów dla dzieci widać, że dzieje się bardzo dużo. Opiekunowie są zapracowani próbując zaspokajać jak najwięcej potrzeb dzieci i widać to w zapisach dokumentacji (a przecież na pewno dużo więcej spraw jest niezapisanych...). Widać wielki wysiłek liderów i specjalistów.

Coraz więcej dyskutujemy na temat naszej pracy - co świadczy o chęci podwyższenia naszej skuteczności, jak również o procesie naszego rozwoju... Wobec nie zawsze przyjaznego świata potrzebna jest nasza jedność w realizacji misji. Potrzebna jest konstruktywna dyskusja na temat zadań i wspólne wypracowywanie planów. Obyśmy w tym wszystkim potrafili traktować potrzeby dzieci i rodzin, jako priorytet, a własne ambicje i spory o rzeczy powierzchowne odłożyli na plan drugi.

Sukcesów w realizacji misji w odniesieniu do każdego dziecka, które liczy na naszą pomoc. Tego życzyć w roku 2014. Bądźmy w tym razem i wspierajmy się...

*Tomasz Polkowski
Przewodniczący*

OD REDAKCJI:

Historia powstania tego numeru kwartalnika Dzieciak jest długa i kręta. Początkowo miał być wydany pod koniec grudnia, później przeniesiono datę wydania na styczeń. Ostatecznie Dzieciak w Waszych rękach (czy na ekranach komputerów) pojawił się dopiero na początku marca. Za opóźnienie, redakcja szczerze przeprasza.

Doprowadziło to do ciekawej sytuacji - w marcu macie okazję, drodzy czytelnicy, dowiedzieć się, jak obchodzony był listopadowy Dzień Sąsiada (strona piąta) czy jak mieszkańcy domku na Tetmajera przygotowywali się do świąt... Bożego Narodzenia. Wiele z wydarzeń, o których przeczytacie, odbyło się już kilka miesięcy temu, jak na przykład inauguracja kampanii PORTu (strona trzecia), niemniej jednak, wydaje się, że warto powrócić do tych wspomnień, czy dowiedzieć się od innych „jak było”. Może Was to zainspiruje, może zaciekawia.

Zachęcam do lektury i, standardowo już, do współpracy - jesteśmy otwarci na propozycje i pomysły, czego rezultat możecie przeczytać na stronie siódmej, gdzie nasza wierna czytelniczka, którą mieliście okazję poznać bliżej w poprzednim numerze w dziale „Nasz Dom - Nasz Zespół”, zainicjowała powstanie „Kącika mamy adopcyjnej”. W tym numerze również prezentujemy Wam sylwetka jednego z członków i pracowników Towarzystwa Nasz Dom - naszego księgowego. Informacje o nim znajdziecie na stronie czwartej. Czekamy również na ankiety od innych pracowników: dyrektorów, liderów, opiekunów - każdy z Was jest wart poznania i o każdym z wielką chęcią napiszemy w gazecie.

Składając wszystkim spóźnione, acz serdeczne życzenia z okazji Nowego Roku (a kobietom całkiem aktualne, z okazji ich świąta), zapraszam o lekturę.

*Miej lektury
Redakcja*

SPIS TREŚCI

| | |
|-------------------------------------|---|
| OD PRZEWODNICZĄCEGO | 1 |
| OD REDAKCJI | 2 |
| PROGRAM STYPENDIALY... | 2 |
| GÓRA GROSZA | 2 |
| 1% NA TALENTY DZIECIAKÓW | 2 |
| MIESZKAM NA MAŁEJ PLANECIE | 3 |
| NASZ DOM - NASZ ZESPÓŁ | 4 |
| USTECKIE ROGALIKI | 4 |
| WARTO MIEĆ SĄSIADA | 5 |
| NASZE PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĄT... | 5 |
| WIEŚCI Z DOMKU W PRZEMYSŁU | 5 |
| NAJLEPSZY I NAJGORZY DZIEŃ | 6 |
| CZYM JEST DLA MNIE PRACA WYCHOWAWCY | 6 |
| KĄCIK MAMY ADOPCYJNEJ | 7 |
| PROGRAM PRIDE W 2014 ROKU | 8 |

PROGRAM STYPENDIALNY „MOJA PRZYSZŁOŚĆ”

Podniesienie ocen cząstkowych i końcowych, jak najlepsze zdanie testu szóstoklasisty lub egzaminu gimnazjalnego, uzyskanie 100% z matury z matematyki, nabycie i poszerzenie kompetencji zawodowych - to tylko wybrane z celów, jakie w tym roku będą realizować stypendiści Programu Stypendialnego „Moja Przyszłość”. Program kierowany jest do dzieci i młodzieży wychowujących się w pieczy zastępczej (domach dla dzieci, domach dziecka, rodzinnych domach dziecka). Dzięki wsparciu Raiffeisen Polbank oraz przeznaczeniu środków pochodzących z wpłat 1% na rzecz Towarzystwa Nasz Dom w tym roku udało nam się sfinansować 199 stypendiów (dla 114 dziewcząt i 84 chłopców) na łączną kwotę 130 460,00 zł. Tym samym łączna liczba przyznanych od 2007/2008 roku stypendiów wynosi 952! Siódmy rok z rzędu wspieramy dzieci i młodzież udzielając pomocy na pokrycie kosztów korepetycji, zajęć rozwijających zainteresowania, przygotowujących do zdania egzaminu gimnazjalnego czy maturalnego, a także pozwalających zdobyć konkretne umiejętności, jak np.: obsługę kas fiskalnych czy kierowanie samochodem.

Jak wynika z poprzednich edycji „Mojej Przyszłości” korzyści takiej pomocy są nie do przecenienia. Uczestnicy i ich opiekunowie podkreślają nie tylko efekty edukacyjne Programu (poprawienie ocen, dobre wyniki testu, etc.), ale również społeczne (jak np. nabranie pewności siebie, przelamanie nieśmiałości, odkrycie talentów). Mamy nadzieję, że także tegoroczna edycja przyniesie pozytywne zmiany naszym stypendystom! Życzymy powodzenia w realizacji zamierzonych działań i osiąganiu wyznaczonych celów.

Barbara Krywoszejew
Koordynator Programu

GÓRA GROSZA

Na przełomie listopada i grudnia w szkołach i przedszkolach zaczyna się wielkie liczenie monet. Każdy przynosi tyle, ile może, w myśl zasady „jeden grosz znaczy niewiele, ale Góra Grosza jest największa na świecie”. Niektóre szkoły czy przedszkola są z nami od lat, inne dopiero teraz włączyły się do akcji, ale już deklarują, że z nami zostaną. Świadczą o tym liczne telefony, maile, przysyłane zdjęcia oraz ciepłe słowa, które są dla nas ogromną motywacją. Góra Grosza organizowana jest co roku pod honorowym patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej, co podnosi prestiż tej inicjatywy.

„W szkołach, wśród uczniów, powinny być prowadzone jak najczęściej tego typu akcje, w których nie ograniczamy się do samej zbiórki „grosiaków”, ale rozmawiamy, dlaczego, po co, w jakim celu. W ten sposób uczymy dzieci, że biedniejszy nie znaczy gorszy (...). Pokazujemy im, jak wiele dla nich robią ich rodzice, pomagamy „dostrzec sprawy”, na które, na co dzień, dzieci nie zwracają uwagi, bo traktują je, jako coś normalnego, oczywistego (...). Dzięki tego typu akcji uczniowie zaczynają inaczej patrzeć na swoich rodziców, dom rodzinny”.

/Szkoła Podstawowa - Aleksandrów Kujawski/

Akcja pokazuje, że chętnie się jednoczymy i angażujemy w działania na rzecz potrzebujących. Wrzucenie drobnej monety przyczynia się do uruchomienia lawiny pomocy dzieciom i ich rodzinom. Obecnie Góra Grosza jest jeszcze podliczana, nadal napływają do nas protokoły zbiórki, paczki z groszami, za pośrednictwem firmy kurierskiej UPS, docierają do firmy przeliczeniowej. Na stronie Facebook: „Our Home Nasz Dom” podajemy cząstkowe dane, ale ostateczny wynik akcji będziemy znać dopiero pod koniec kwietnia, kiedy Bank przekaże nam oficjalny dokument o zakończeniu przeliczania. Informacja, ile udało nam się wspólnie zebrać, będzie dostępna na naszej stronie internetowej www.towarzystwonaszdom.pl (zakładka Nasze Programy - Góra Grosza).



1% NA TALENTY DZIECIAKÓW

Kiedy pytamy dzieci o ich marzenia, często słyszymy o tym, jak to kiedyś zostaną lekarzem, kierowcą, tancerką, malarką... Kiedyś... Wychodząc naprzeciw ich potrzebom postanowiliśmy pomóc im w spełnianiu marzeń i dla nich przekazać środki pozyskane z 1% podatku. Wstuchując się w głosy dzieci wiemy, że podjęliśmy właściwy kierunek. Każda drobna moneta przekazana na fundusz stypendialny jest realną i wymierną formą pomocy. Naszą kampanię można będzie zobaczyć pod koniec marca w TVN, a od lutego ruszyła kampania w Internecie. Zdajemy sobie sprawę, że decyzja, komu przekazać swój 1%, nie jest prosta. Wybór naszej organizacji, spośród 8 tys. innych uprawnionych do pozyskiwania 1%, jest dla nas ogromnym wyróżnieniem i motywacją do dalszych działań. Z tym wsparciem możemy pomóc kolejnym dzieciom, każdy 1% może zmienić dużo w życiu młodego człowieka. Środki uzyskane w ten sposób przeznaczamy na dofinansowanie Programu Stypendialnego „Moja Przyszłość” dla dzieci i młodzieży wychowujących się w pieczy zastępczej. O jego efektach mówią same dzieci:

„W tym roku udało mi się otrzymać dobrą ocenę, nauczyć się wytrwałości i wywiązywać z licznych obowiązków. Wierzę, że uda mi się rozpocząć naukę w liceum ogólnokształcącym. Nie jestem gorszy od innych.” (Kamil, lat 15)

„Zdałam egzamin gimnazjalny. Nie boję się lekcji matematyki. Mam jeszcze dużo zaległości, ale rozumiem bardzo dużo. Jestem pewniejsza siebie i nie muszę się wstydzić.” (Paulina, lat 17)

„Jestem o wiele bardziej przygotowany do samodzielności i pozyskania dobrze płatnej pracy.” (Sebastian, lat 18)

„Jestem bardziej pewna siebie, bardziej aktywna na lekcji, świadoma swoich możliwości.” (Edyta, lat 14)

Chcemy dalej móc pomagać dzieciom takim jak Kamil, Paulina, Sebastian czy Edyta, kontynuując nas Program Stypendialny, którego efekty obserwujemy już od 6 lat.

KIEDYŚ ZOSTANĘ LEKARKĄ
ale teraz potrzebuje korepetycji z biologii

TOWARZYSTWO NASZ DOM
nr KRS: 0000050053
www.naszdom.org.pl

Przekaz 1% podatku na stypendium dla Dzieci z Domów dla Dzieci

Będziemy wdzięczni za przekazanie informacji swoim bliskim, przyjacielem, znajomym o możliwości przekazania 1% naszym podopiecznym.

Elżbieta Prządka
Towarzystwo Nasz Dom

MIESZKAM NA MAŁEJ PLANECIE

„Mieszkam na małej planecie. Mam wielką lunetę, przez którą oglądam mieszkańców Ziemi” - mówi mała dziewczynka pozbawiona rodziny. Tak zaczyna się animacja promująca kampanię „Listy do rodziny”. Dalszy ciąg tej historii (oraz inne filmy promocyjne) do obejrzenia na <http://port-naszdom.pl/news/2013/listy-do-rodзинy-inauguracja-kampanii-społecznej>.

Premiera animacji i etiud dokumentalnych będących ilustracją tegorocznej kampanii społecznej PORTu odbyła się podczas inauguracji, 20 listopada 2013r. w Pałacu Prymasowskim.



Fot. Dariusz Kawka

W spotkaniu udział wzięli: zastępca Prezydent M. St. Warszawy Włodzimierz Paszyński, Dyrektor Biura Rzecznika Praw Dziecka Małgorzata Gambrych, twórcy etiud, przedstawiciele Szkoły Wajdy, opiekunowie zastępczy oraz organizatorzy: Przewodniczący Zarządu Towarzystwa Nasz Dom Tomasz Polkowski i dyrektor Ośrodka PORT Sylwester Soćko. Teksty dzieci czytali Małgorzata i Paweł Królikowscy oraz Dominika Figurska. Spotkanie prowadziła Anna Maruszczyńska.



Fot. Dariusz Kawka

Tytuł tegorocznej kampanii - „Listy do rodziny” - związany jest bezpośrednio z przekazem, jaki nam, dają dzieci oraz z postawą, jaką dorośli wobec tego przekazu przyjmują. Dziecko, pozbawione opieki swoich rodziców, najbardziej naturalnego miejsca, w którym powinno się rozwijać, znajduje się w sytuacji szczególnej. Rodzi się wielka potrzeba pomocy. Odpowiedzi na nią mogą udzielić tylko dorośli.

W trakcie uroczystej inauguracji kampanii odbyła się premiera animacji i etiud dokumentalnych opowiadających o opiekunach zastępczych. W partnerstwie ze Szkołą Wajdy oraz we współpracy z reżyserką Agnieszką Elbanowską i zespołem młodych twórców, zostały zrealizowane niezwy-



Fot. Dariusz Kawka

kle obrazy ukazujące rzeczywistość dzieci oraz ich opiekunów. Animacja pokazuje świat dziecka pozbawionego opieki rodziców oraz sposób radzenia sobie z tą sytuacją: ucieczkę w marzenie. Krótka forma etiudy, zamknięta w kilku minutach, nie oddaje całości rzeczywistości rodziny zastępczej, otwiera natomiast możliwość przyjrzenia się temu, co w tej rzeczywistości najważniejsze: postawie dorosłego wobec potrzebującego opieki dziecka oraz rodzącej się między nimi więzi. Opiekę merytoryczną nad projektem filmowym przejął mistrz polskiej dokumentalistyki - Jacek Bławut.

Spotkanie było też niepowtarzalną okazją do podziękowania tym dorosłym, którzy odpowiedzieli na potrzeby dzieci w sposób bezpośredni - opiekunom zastępczym.



Fot. Dariusz Kawka

Zapraszamy do obejrzenia animacji „Dom w gwiazdach” autorstwa Agnieszki Głód i Wacława Marata, z muzyką Pawła Przeważńskiego oraz etiud „W zastępstwie” i „W pogotowiu” autorstwa Agnieszki Elbanowskiej. Wszystkie materiały filmowe można znaleźć na stronie www.port-naszdom.pl. W ramach kampanii na terenie Warszawy rozdyskrebowane zostały plakaty m.in. w szkołach, przedszkolach, żłobkach, bibliotekach, domach kultury, urzędach dzielnic, organizacjach pozarządowych. W okresie świątecznym w metrze oraz tramwajach warszawskich pojawił się spot.

W minionym roku odbyła się także druga edycja akcji „List do św. Mikołaja” polegająca na wcieleniu się w rolę św. Mikołaja dla jednego, konkretnego dziecka przebywającego w rodzinie zastępczej. Dziecko pisało list z konkretną prośbą, który dostarczany był do Mikołaja. Wynik akcji to 150 prezentów od 123 Mikołajów.

Mariola Popiótek
Ośrodek PORT

PIOTR ZABADAŁA



Od jedenastu lat księgowy w biurze Towarzystwa Nasz Dom. Wiele osób zna go z rozmów telefonicznych dotyczących umów, przelewów, bilansów, jednak nie wiele osób wie, że oprócz zamiętowania do liczb i tabelki lubi też grać z dziećmi w piłkę i biegać. Wielokrotnie startował w biegach ulicznych i półmaratonach, a w grudniu 2013 roku otrzymał z rąk Burmistrza Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy pana Rafała Miastowskiego nagrodę **Biełańskiego Wolontariusza Roku 2013**. To duże wyróżnienie przyznawane przez, powiązaną w tym celu kapitułę, osobom, które „dobrowolnie, ochotniczo i bez wynagrodzenia wykonują świadczenia na rzecz mieszkańców Dzielnicy Bielany, w tym szczególnie na rzecz dzieci i młodzieży” - jak czytamy na stronie Urzędu Dzielnicy Bielany. Piotr od lat jest wolontariuszem przy Domu Dziecka nr 1 NASZ DOM w Warszawie, regularnie gra z dziećmi w piłkę, odwiedza je, pomaga w lekcjach. Właśnie ta jego aktywność została doceniona przez kapitułę. W imieniu Redakcji serdecznie gratuluję Piotrowi, a czytelników zachęcam do poznania bliżej naszego wyjątkowego księgowego.

*Elżbieta Strzemieczna
Redaktor Naczelna*

Co najbardziej lubisz w swojej pracy, co Cię w niej cieszy?

Generalnie lubię wykonywać swoją pracę. Zawsze pasjonowała mnie ekonomia i chciałem zostać maklerem bądź pracować, jako bankowiec. Jednak najciekawszą ofertę pracy dostałem na stanowisku księgowego. Moim zdaniem, wykonywana przez mnie praca jest ciekawa, choć nie każdy tak uważa. Proszę zwrócić uwagę na ilość aspektów wykonywanych w tym zawodzie. Wymienię choćby najważniejsze: naliczanie podatków, sporządzanie bilansów, projektowanie budżetu czy rozliczanie projektów. To sprawia, iż stale człowiek się rozwija i nie ma mowy o nudzie.

Jak brzmi Twoja dewiza życiowa, ulubiony cytat?

Bardzo podoba mi się wypowiedź Janusza Korczaka: „Kiedy się śmieje dziecko, to śmieje się cały świat” i tym na co dzień staram się kierować. Z kolei biorąc pod uwagę moje doświadczenia, mogę powiedzieć, że moje motto to: „Im więcej przyjemności, tym więcej obowiązków”.

Co lubisz robić w wolnych chwilach?

Jest bardzo dużo rzeczy, które uwielbiam robić. Najbardziej jednak lubię chodzić na koncerty do Filharmonii Narodowej. Dla mnie koncerty są czymś wyjątkowym. Przenoszę się do zupełnie „innego świata”.

O co poprosiłbyś złotą rybkę, gdybyś ją spotkał?

Przede wszystkim o zdrowie, abym mógł pomagać. Po drugie o miłość, aby nigdy nie wygasła, a po trzecie o odrobinę więcej czasu.

Czego nie wiesz o Tobie czytelnicy Dzieciaka?

Jest wiele rzeczy, których o sobie nie powiedziałem. Jednak pozostawię to na razie w tajemnicy.

Gdybyś miała miesiąc wolnego i żadnych ograniczeń, to, co byś zrobiła?

Najchętniej pojechałbym na koncerty do największych sal koncertowych na świecie.

USTECKIE ROGALIKI



Fot. Dzieciaki z Tetmajera.

Niedzielne, długie popołudnie. Pogoda nie zachęca do wyjścia na dwór. Można by usiąść przed TV, ale już obejrzelismy film "Mój przyjaciel Hachiko" i teraz chcielibyśmy zrobić coś innego. I nagle wpadamy na pomysł - upieczemy rogaliki. Wszystkie obecne dzieci chętnie angażują się w kuchni.

Składniki:

- 125g margaryny (np: Kasia)
- 4 szklanki mąki pszennej
- 5 dag drożdży
- 1 jajko
- 2 żółtka
- 4 łyżki cukru
- pół szklanki śmietany 12% lub 18%
- szczypta soli
- 1/3 szklanki ciepłego mleka
- dżem lub nutella (do nadzienia)

Jak zrobić?

Mąkę wsypać do miski, dodać cukier, jajka, rozpuszczoną i ostudzoną margarynę, śmietanę, sól oraz rozpuszczone w mleku drożdże. Wyrobić ciasto. Rozwałkować ciasto, wykrawać trójkąty. Na każdy trójkąt nałożyć nadzienie i formować rogaliki. Układać na blasze. Piec na złoto w 150°C ok. 10 minut.

Mała podpowiedź - my przed upieczeniem maczaliśmy rogaliki w żółtku i cukrze :)

Polecamy - w czasie wspólnego pieczenia jest mnóstwo zabawy - jest pysznie i przyjemnie :)

*Beata z Tetmajera
Domy dla Dzieci w Ustce i Słupsku*

WARTO MIEĆ SĄSIADA!

21 listopada 2013 r. w całym Wrocławiu odbywał się Dzień Życzliwości. Z tej okazji w wielu częściach miasta można było brać udział w ciekawych wydarzeniach, koncertach, wystawach czy zabawach. Także w jednym z Domów dla Dzieci Towarzystwa Nasz Dom świętowano tego dnia. Od kilku tygodni w naszym Domu na ul. Storczykowej planowano już organizację Dnia Życzliwości. Dzieci i wychowawcy podzielili się zadaniami i zżwawo ruszyli do pracy. Niektórzy zajęli się przygotowaniem zaproszeń, inni sporządzaniem listy gości, jeszcze inni planowali zabawy oraz wymyślali, czym będziemy częstować odwiedzających.

W tygodniu poprzedzającym nasze święto wszyscy sąsiedzi byli poinformowani, ponieważ dzieci poroznosiły piękne i kolorowe zaproszenia. Przez dwa dni, tuż przed Dniem Życzliwości, w Domu dla Dzieci na ul. Storczykowej piekarnik nie odpoczywał. Raz wyciągane były babeczki a raz ciasta, był język, karpaczka i jeszcze sporo innych pyszności przygotowywanych przez naszych małych kucharzy. Warto tu dodać, że byli to chłopcy! Niektórzy pomagali w sprzątanii i szykowaniu Domu na przyjęcie gości. Najmłodsze dzieci, które nie miały jeszcze okazji uczestniczyć w tego typu obchodach, w oknach czekały na pierwszych sąsiadów, do końca nie wierząc, że ktoś nas odwiedzi. My jednak, przekonani tym, że jest to już kolejna nasza taka akcja, byliśmy spokojni.

Wieczór minął nam bardzo przyjemnie. Odwiedziło nas kilka rodzin. Byli wśród gości zarówno stali bywalcy, jak i ci, którzy odwiedzili nas po raz pierwszy. Dzieci opowiadały o swoich pasjach, pokazywały swoje prace, dyplomy, osiągnięcia. Sąsiedzi wspominali czasy swojego dzieciństwa i opowiadali o sobie. Wszystko toczyło się w bardzo miłej i słodkiej (ze względu na ogrom ciast) atmosferze. Gdy wszyscy naopowiadali się o sobie, na stół zostały wyciągnięte rozmaite gry. Chłopcy popisywali się sztuczkami karcianymi, w których bardzo dobrze sobie radzą. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Najwięcej zabawy było przy wspólnej grze w kalambury, która, niespodziewanie, przeciągnęła się do późnych godzin. Wszyscy goście otrzymali od dzieci na pamiątkę ręcznie wykonane niepowtarzalne bransoletki. Sąsiedzi nie pozostali dłużni zostawiając dzieciom sporo słodyczy. Zarówno dzieci, jak i goście uznali, że takie wieczory, trzeba organizować częściej. Cóż, chyba trzeba będzie spełnić ich prośbę;

*Agnieszka Barczewska
Domy dla Dzieci we Wrocławiu*

NASZE PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Nasze Święta Bożego Narodzenia rozpoczynają się na długo przed 24 grudnia. Co roku nasz domek jest miejscem wielkich przygotowań, które sprawiają nam mnóstwo przyjemności i radości. Zazwyczaj zaczynamy od porządków. W ciągu roku narzekamy, że sprzątanie jest nudne, a tuż przed Świętami generalne porządki wydają nam się jakieś fajniejsze niż zwykle. Mycie okien, wymiatanie kurzu zza łóżka czy układanie rzeczy w szafkach nie jest nam straszne. Wychowawcy nam pomagają - kto by pomyślał, że wspólne sprzątanie może przynieść tyle frajdy i okazać się przyjemne. Ozdobą naszych Świąt jest pięknie przystrojona choinka - każdy z nas ma swój udział w jej zdobieniu. Wieczorami salon pięknie lśni w blasku kolorowych lampek choinkowych. A nasze pokoje przystrojone są ozdobami, które sami zrobiliśmy.

Choć brak śniegu, który już po raz kolejny zawiódł, skutecznie utrudnia wejście w świąteczny nastrój, to my czujemy, że nadchodzi magiczne wydarzenie. I chociaż za oknem nie ma białego puchu, a w ogrodzie śniegowego bałwana, to wszyscy zdajemy sobie sprawę, że dzień niesamowitych przeżyć i wrażeń jest tuż tuż.

Ponieważ 24 grudnia nie będziemy mogli wszyscy się spotkać przy wigilijnym stole, (bo niektórzy z nas wyjeżdżają na Święta Bożego Narodzenia do domów rodzinnych), stało się tradycją, że w ostatnim tygodniu przed "kalendarzową" Wigilią obchodzimy swoją "domkową" Wigilię. Obecne są na niej wszystkie dzieci oraz wychowawcy. Już od rana trwają przygotowania - gotowanie pierogów, uszek, barszczu. Kuchnia wypełniona jest zapachem pieczonego ciasta. Ktoś nakrywa do stołu, ktoś przygotowuje sztućce - wszyscy jesteśmy zaangażowani. W tle słychać dźwięk kołęd. Nawet ciocia Beata, która zawsze powtarza, że nie potrafi śpiewać, nuci radośnie pod nosem. Panującą w domku atmosferę trudno do czegośkolwiek porównać. Zanim zasiądziemy do stołu odmawiamy wspólną modlitwę i dzielimy się oplatkiem. W czasie składania sobie życzeń niejednej osobie kręci się łezka w oku. Zapominamy o kłótniach i sporach. Wszyscy są dla siebie mili, wspólnie żartujemy. Pod choinką leżą prezenty. Każdy jest ciekaw, co dostanie. W tym roku ciocia Ola jest Świętym Mikołajem, a ciocia Iza Śnieżynką. Każdy z ciekawością otwiera swój prezent. Uff...na nikogo nie czekała różga ☺. Wszyscy są zadowoleni. Z tej radości nawet chłopcy zaczynają śpiewać kołędy.

Za kilka dni część z nas wyjedzie do swoich rodzin. Ci, którzy zostają również mają szansę na spędzenie Świąt ze swoimi bliskimi, ponieważ zapraszamy ich do naszego domku. Wszystko wspólnie organizujemy tak, aby w ten niezwykły czas, każdy był zadowolony i żeby nikt się nie smucił.

W Nowym Roku 2014 wszystkim Wam życzymy dużo szczęścia!!!

*Dzieciaki oraz Opiekunowie z Tetmajera
Domy dla Dzieci w Ustce i Słupsku*

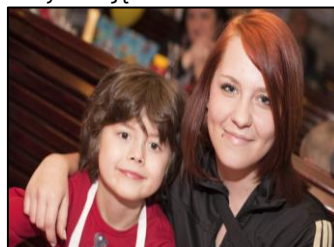
WIĘŚCI Z DOMKU W PRZEMYSŁU

Początek roku 2014 okazał się dla nas bardzo intensywny. Wśród wielu zajęć związanych z poprawianiem ocen przed końcem pierwszego semestru, mieliśmy okazję (dzięki firmie Ingłot z Przemysła) wyjechać do Warszawy. Wzięliśmy tam udział w 9 Noworocznym Obiedzie z Gwiazdami oraz spotkaniu z Panią Prezydentową. Noworoczne spotkanie z całą plejadą gwiazd odbyło się w Amerykańskiej restauracji Jeff's i było dla nas wielką niespodzianką. Mieliśmy okazję porozmawiać, poprosić o autogram i sfotografować się ze znanymi i lubianymi przez nas osobami.



Fot. Domy dla Dzieci w Przemysłu.

W obiedzie zorganizowanym przez Bognę Sworowską udział wzięli m.in. Maria Gładkowska, Natalia Kukulka, Małgorzata Socha, Jan Wieczorkowski, Agata Rubik z mężem, Bożena Dykiel, Małgorzata Potocka, Tomasz Jacyków, Michał Piróg, Agnieszka Maciejak, Anna Czartoryska-Niemczycka, Łukasz Zagrobelny, Miss Polonia Bogna Sworowska, aktorzy popularnych seriali „M jak miłość”, „Na dobre i na złe”, „Rodzinka.pl” i wiele innych osób. Na zaproszenie Pani Anny Komorowskiej odwiedziliśmy Pałac Prezydencki, gdzie wystąpił mi opowiadania Michała Rusinka, zrobiliśmy wiele pamiątkowych zdjęć.



*„Nasza Chata”
Dom dla Dzieci w Przemysłu
ul. Rostkońskiego*

Fot. Domy dla Dzieci w Przemysłu

NAJLEPSZY I NAJGORSZY DZIEŃ

Najlepszy dzień

Nigdy przez myśl mi nie przeszło, że najwięcej pozytywnych emocji, radości i satysfakcji spotka mnie w Sądzie.

Gdy podjąłem się opieki nad trójką małych wychowanków cel pracy z nimi był jednoznaczny - powrót do domu rodzinnego. Jak to zrobić, żeby osiągnąć sukces?

Tylko Metoda Indywidualnych Planów Pracy z Dzieckiem i Rodziną.

Porozumienia z rodzicami, pomoc w zmianie postaw. Zaangażowałem w to instytucje (GOPS, pracownik socjalny, asystent rodziny, kuratorzy) oraz dalszą rodzinę. Miesiące pracy przyniosły pożądane efekty. Miło było patrzeć jak funkcjonują dzieci w placówce, jak starają się ich rodzice, jak pięknieją mieszkania, do których mają wrócić dzieci.

Finałowy dzień, był dniem pełnym obaw, niepewności, dzieci zasypywały mnie pytaniami - czy na pewno Sąd powie, że dzisiaj możemy wrócić do Domu.

Rezolutny chłopiec w trakcie wystąpienia Sądowego mówił, że chciałby wrócić do domu, gdyż mama i tata Go kochają i już nie piją. Dom jest wyremontowany, a jak jeździ na niedzielę, to w domu jest zawsze rosół i schabowie - to, co bardzo lubi. Mówił też, że bardzo kocha swoich rodziców i braci.

Sąd, po krótkiej naradzie orzekł, że dzieci mogą wrócić do domu rodzinnego (małe ograniczenie to nadzór kuratora). Gdy chłopcy się o tym dowiedzieli mieli łzy w oczach, byli szczęśliwi - ja też.

Okazało się, jak było ważne, poza zaangażowaniem rodziców, zaangażowanie innych osób. Pełna satysfakcja - to czuje do dziś.

Najgorszy dzień

Najgorszy dzień mojej pracy z dzieckiem rozpoczął się wiele miesięcy wcześniej od daty niemilej. Wtedy zostałem opiekunem chłopca, od którego odwróciła się dorosła z jego życia, niestety matka, którą bardzo kochał, również.

Chłopiec z trakcie pobytu w placówce nie przestrzegał zasad. Dokonywał drobnych kradzieży, wagarował, uciekał z placówki. Znałem powody, dla których to robił, pomagałem mu je zrozumieć, pomagałem zmienić te zachowania - z miernym skutkiem. Każdorazowa rozmowa z chłopcem nie przynosiła długotrwałych efektów, konsekwencje traktował obojętnie. Czuję się bezradny i wściekły przez tą niemoc. Rozmowy i spotkanie z psychologiem - nic, zero zmian w zachowaniu.

Feralnego dnia otrzymałem telefon od Lidera, że w związku z zachowaniem chłopca mam natychmiast przyjechać do pracy. Po przyjeździe okazało się, że mój podopieczny groził koleżankom i wychowawczyniom śrubokrętem z zamiarem ich okaleczenia. Pytałem o powody, dlaczego takie reakcje, nie odpowiadał. Uśmiech na jego twarzy był dowodem bagatelizowania faktów, jak również obaw przed konsekwencjami. Musieliśmy, w związku ze złożonym przez koleżanki zażaleniem o groźbach karalnych, udać się na policję. Czuję, że nie uratuję chłopca przed znacznymi konsekwencjami: ośrodkiem wychowawczym czy poprawczakiem. Nie chciałem, aby tam trafił. Teraz już nic nie zależało ode mnie. Pożegnałem się z chłopcem, prosto z posterunku został odwieziony do policyjnej izby dziecka.

Następnego dnia p. Sędzia podjęła decyzję o skierowaniu chłopca do Schroniska w Chojnicach. Postanowienia wysłuchał w asyście dwóch policjantów, w kajdankach na rękach.

Towarzyszyłem mu w drodze do policyjnego samochodu, którym miał być odwieziony do Chojnic. Skutymi rękoma, nieporadnie próbował się ze mną pożegnać - miał łzy w oczach. Po odjeździe chłopca ja też. Widok jego w kajdankach, przynębiający. Mimo upływu wielu lat, mam go nadal przed oczyma, dręczy mnie to, tak jak pytanie, co mogłem zrobić lepiej, inaczej, aby do tego nie doszło.

*Witek z Jagielly
Domy dla Dzieci w Ustce i Słupsku*

CZYM JEST DLA MNIE PRACA WYCHOWAWCY?

Kiedy wybierałam się na studia pedagogiczne o specjalności resocjalizacyjnej, wszyscy ostrzegali mnie, jak trudna i wymagająca jest praca wychowawcy. Na pewno mieli dużo racji, jednak tak sobie myślę, że pewne cechy składające się na naszą osobowość, predestynują nas do określonych zawodów i zajęć.

Gdy tuż po studiach znalazłam pracę w upragnionym zawodzie, pomyślałam, że jestem prawdziwą „szczęściarą”, że los tak szybko dał mi szansę realizowania mojej pasji, jaką jest praca z młodzieżą. Początki nie były łatwe..., wiadomo - pierwsza praca, i to od razu praca w zawodzie, chciałam dobrze zaprezentować się zarówno przed dziećmi, jak i gronem współpracowników. Pamiętam, jak bardzo stresowały mnie dyżury nocne, kiedy koniecznie chciałam mieć wszystko zaplanowane „od deski do deski”, niczym skrupulatnie poukładany scenariusz. Z czasem nauczyłam się, że praca w domku to tak naprawdę drugie życie, gdzie czasem trzeba „spuścić” z tonu i zwyczajnie wyluzować, wziąć pod uwagę, że to są tylko, albo raczej aż, dzieci, które czasem też, lub nawet bardziej niż dorośli, mają prawo mieć gorszy dzień... Pracuję w Domu dla Dzieci już półtora roku, a każdy dzień jest dla mnie prawdziwym wyzwaniem, polem do twórczej pracy z dziećmi, miejscem rozmów i sytuacji, których nigdy nie będę w stanie przewidzieć, ale o to chyba w tym wszystkim chodzi... W przeciwnym razie groziłoby nam ryzyko mechanizacji osobowości i zupełnej robotyzacji struktur umysłowych, w oparciu, o które działamy, a to doprowadziłoby w efekcie do pozbawienia nas czynnika ludzkiego. A przecież każdy człowiek to absolut, swoiste indywiduum, niepodważalna i nigdy w pełni nieodkryta jednostka, której w moim przekonaniu, prawdziwe poznanie, możliwe jest jedynie poprzez spontaniczne i naturalne, pozbawione sztuczności i wyuczonych mechanizmów, uprzedmiotawiających ludzką działalność. Jednocześnie konieczne wydaje się być rozsądne planowanie i sensowne, racjonalne antycypowanie zarówno zachowań własnych, jak i wychowanka. Konieczna jest też ciągła autorefleksja, z uwzględnieniem własnych odczuć sensorycznych, emocjonalnych, empatycznych, bez których, w żadnym wypadku, nie jest możliwe - prawdziwe nawiązanie więzi i zbudowanie głębokiej relacji, opartej na zaufaniu i szczerej przyjaźni. Odkąd zaczęłam pracę w Domu dla Dzieci, pięcioro moich podopiecznych opuściło nasz domek. Dwie dziewczyny się usamodzielniły, dwie wróciły do rodziny naturalnej, a jedna urodziła prześliczną córeczkę i póki, co, zmieniła placówkę. Za każdym razem inaczej przeżywałam „rozstanie” z nimi. Jest to kolejna niezwykle istotna kwestia, której trzeba w pewnym momencie sprostać i to od nas zależy, w jakim stopniu się do tego przygotowujemy i w jakim stopniu przygotowujemy do tego nasze dzieci, bo to dla nich jest to często - absolutnie przełomowy moment w życiu, podczas którego niejednokrotnie muszą liczyć jedynie na wsparcie ze strony opiekunów. I tu pojawia się kolejny aspekt tego zagadnienia, mianowicie istnieje ryzyko popadnięcia w tzw. ślepy zaulek. Mam tu na myśli sytuację, w której wychowawca prowadzący do tego stopnia chce wspomóc swojego podopiecznego w drodze do usamodzielnienia, że przesadnie przejmuje na swoją odpowiedzialność większość spraw dorastającego dziecka, zamiast uruchamiać jego zasoby i maksymalnie wydobywać i drażyć w zasobach rodziny, jako całości, a jednocześnie uruchamiając, aktywując poszczególne jej ogniwa, nawet z pozoru niemożliwe do jakiegokolwiek aktywizacji. Sprawa wydaje się być oczywista, jednak minęło trochę czasu zanim zrozumiałam, że znacznie większą krzywdę dziecku wyrządzą wyręczając je, przesadnie się o nie troszcząc, aniżeli wyrządziłabym mu, aktywując nawet te najbardziej uspięte i w moim subiektywnym przekonaniu, niekoniecznie najlepsze dla danego dziecka ogniwa rodziny.

Kiedy zadałam sobie pytanie: „co daje mi praca opiekuna”? Odpowiedź wydała mi się oczywista: poczucie niesamowitej satysfakcji, z można by rzec - „uzdrowienia, czy naprawienia chorego ogniwa w rodzinie, dzięki któremu powrót dziecka do rodziny wydaje się być znów możliwy”.

Postępując się nomenklaturą medyczną można by zadać pytanie: a czymże jest owa „terapia” i jakie mamy prawo „leczyć” daną rodzinę? Myślę sobie, że tak, jak w każdej innej dziedzinie związanej z funkcjonowaniem człowieka i jego sferą emocjonalną, tak i tu, wskazana jest niezwykła delikatność, subtelność, empatia, ale i zachowanie zdrowego dystansu zarówno wobec siebie, dziecka, jak i całej „rehabilitowanej” rodziny. W żadnym wypadku nie można podejmować pochopnie, bez weryfikacji zewnętrznej, porady czy konsultacji ze specjalistami - naszych zamierzeń wobec rodziny, zwłaszcza, gdy mają one przynieść silny wydzźwięk, mocny efekt, lub wręcz przeorganizować funkcjonowanie danej komórki rodzinnej w zupełnie odwrotnym kierunku, co bez odpowiedniego, uprzedniego przygotowania do takiego przedsięwzięcia może być przegrane już na wstępie i wywołać efekt wprost odwrotny do zamierzonego. Czasem największą radością dla wychowawcy, dla mnie, jest po prostu wspólnie spędzony czas z podopiecznym, w trakcie, którego niekoniecznie muszą być w danym momencie poruszane trudne i bolesne kwestie. Wystarczy, że zostaną spełnione podstawowe warunki wzajemnego poczucia bezpieczeństwa i zaufania, zostanie stworzona sprzyjająca atmosfera, w trakcie której więzi pomiędzy wychowawcą a wychowankiem zostaną wzmocnione, a bezpieczny grunt pozwoli na swobodne wypowiadanie swoich myśli w luźnej atmosferze niezobowiązującej rozmowy. W trakcie takiego spotkania, nierzadko znacznie więcej istotnych kwestii jest poruszanych przez dziecko, aniżeli w sytuacji stawiania sprawy na ostrzu noża, podczas gdy wychowawca chce w krótkim czasie pozyskać jak najwięcej informacji od podopiecznego, bez zadbania o odpowiednią aurę, bezpieczną dla dziecka. W moim odczuciu stanowi to jedno z największych barier w prawdziwym poznaniu wychowanka, mimo, iż paradoksalnie, częstokroć intencją wychowawcy, bywa tu właśnie chęć poznania dziecka. Nic bardziej mylnego. Kolejną kwestią jest zrozumienie w 100% własnych odczuć i emocji, pełny wgląd w siebie, skłonność do autoanalizy własnych zachowań w zestawieniu z reakcjami dziecka, pozwala na wydobycie ogromu wskazówek, a zarazem barier komunikacyjnych i poznawczych. Wciąż niedoścignioną dla mnie sztuką jest stały nadzór swoich odczuć i pełna samokontrola emocjonalna i komunikacyjna. Jednocześnie stawiam sobie przy tej okazji pytanie: czy wówczas nie stałabym się w odbiorze dzieci sztuczna i nienaturalna...?

Pytań, wątpliwości i niejasności w sferze życia i rozwoju człowieka, z pewnością nigdy nie zabraknie, a praca wychowawcy stanowić będzie zawsze pole do nieustającej nauki, bo każda sytuacja wychowawcza wydarza się jeden raz i żadna choćby najbardziej podobna do niej, nigdy nie będzie tą samą! I w tym zdaniu, kryje się esencja pracy wychowawcy©

Marta Junczys
Domy dla Dzieci w Krakowie

Powyzsza praca dostala wyróżnienie w konkursie dla opiekunów Domów dla Dzieci Towarzystwa Nasz Dom pt.: „Co mi daje praca opiekuna”.

KĄCIK MAMY ADOPCYJNEJ

Słowa Matki Teresy z Kalkuty: „nie ma takiej osoby, która nie mogłaby podzielić się czymś z innymi”, skłoniły mnie do tego by zaproponować otwarcie na łamach kwartalnika *Dzieciak - Kącika mamy adopcyjnej*.

Rodzinę adopcyjną z moim mężem Tomaszem tworzymy od ponad 20 lat. Dzieci, które przyjeśliśmy, obecnie są już odchowane. Córka Sylwia jest mężatką i mamą Anastazji i Bartusia. Syn Sebastian jest jeszcze uczniem liceum. Tworzymy udaną rodzinę. Do wszystkiego dochodziliśmy jednak sami, kierując się przede wszystkim sercem. W latach 80-tych i 90-tych nie było jeszcze systemu wsparcia dla tego typu rodzin. W proponowanym *Kąciku mamy adopcyjnej*, postaram się podzielić z czytelnikami swoim doświadczeniem w zakresie wychowywania dzieci powierzonych przez sąd. Ucieszę się bardzo, jeżeli w *Kąciku* wypowiedzą się również inni rodzice adopcyjni, opiekunowie zastępczy i specjaliści ds. rodzin.

George Bernard Shaw napisał: „*Życie jest płomieniem, który zawsze gaśnie, lecz za każdym razem, gdy na świat przychodzi dziecko, zapala się na nowo*”. Spróbuję napisać parę refleksji o tym, jak dwie iskielki radości weszły w nasze życie i rozpały nasze serca.

Nigdy nie zapomnę chwili, kiedy po raz pierwszy zobaczyłam naszą córeczkę. Był 1987 rok, pielęgniarka przyniosła nam ją w szarym kraciatym kocyku. Do dziś pamiętam jej duże piwne oczka patrzące na świat. Była taka maleńka. Zupełnie jak laleczka. Istny cud. Przytulałam, całowałam i usypiałam w ramionach powierzone memu serce niemowlę. Podając butelkę ze smoczekiem, karmiłam z taką samą miłością, jak matki podające pierś. A może nawet większą? Cieszyłam się, że mam upragnioną córeczkę, że jestem Mamą.

Początkowa Sylwunia spała w wiklinowym koszyku na kółkach zrobionym przez Babcię, zawsze była blisko mnie. Nad jej przyozdobionym białym tiulem łóżeczkiem powiesiłam obrazek z Dzieciątkiem Jezus. Byliśmy tacy szczęśliwi. Sylwunia stała się najcenniejszym skarbem, który przybył do nas prosto od Boga.

Zwykło się sądzić, że skoro niemowlę nie mówi, to jest „głupiutek” i nic nie rozumie. Nic bardziej mylnego. Jestem przekonana, że nasza Dzidzia z chwilą, gdy zamieszkała z nami, odczuła, że w jej życiu coś się odmieniło. Miły dotyk, ciepłe serdeczne słowo, sucha pieluszka i butelka pełna mleka dawały poczucie bezpieczeństwa.

Kiedy dziecko jest jeszcze w brzuchu mamy już słyszy, zapamiętuje i przeżywa.

Nie napiszę, co mogły przeżywać moje dzieci w okresie prenatalnym i zaraz po urodzeniu. Nie napiszę również, dlaczego doświadczyły utraty rodziców biologicznych - największej straty, jaką dziecko może ponieść. Są to przykre i bolesne sprawy.

Myślę, że nie przeżyję już chyba w moim życiu szczęśliwszych chwil od tych, w których po raz pierwszy zobaczyłam moje Dzieci. Myślę również, że rację miała Maria Łopatkowa gdy pisała: „*nie samo urodzenie, lecz wychowanie dziecka świadczy o tym, czyje ono rzeczywiście jest. Wychowane od pieluszek staje się nasze tak serdecznie i prawdziwie, że żaden akt urodzenia bardziej tego potwierdzić nie jest w stanie*”.

Sebastian czekał na nas w Domu Małego Dziecka. Był błądliwy i bardzo smutny. Nikt go nie odwiedzał. Mało jadł i dużo płakał. Gdy spojrzalam w jego smutne niebieskie oczy - wtulił się we mnie. „*Dzień dobry Synku*” - szepnęłam mu do uszka i zaprowadziłam do stojącego w progu męża i roześmianej Sylwii, która miała wówczas już 10 lat i bardzo pragnęła mieć rodzeństwo.

Kandydaci na rodziców adopcyjnych często obawiają się, czy pokochają powierzone dziecko jak własne.

Odpowiem słowami Wandy Póltawskiej: „*Każde dziecko można pokochać jak własne. Każde - zarówno to urodzone jak i przybrane - może nas zaskoczyć sobą. Jest inne niż się spodziewamy czy pragniemy. Każde jednak zasługuje na tę samą akceptację i miłość*”. Ja moje iskielki radości pokochałam nad życie.



Fot. Fotolia

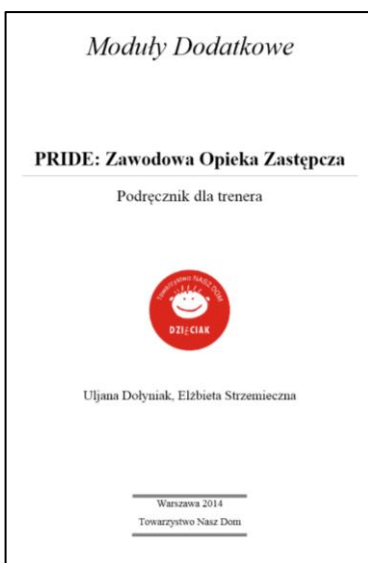
Aleksandra Drzazgowska
Członek
Towarzystwa Nasz Dom
i mama adopcyjna

PROGRAM PRIDE W 2014 ROKU

Ostatnie miesiące minęły w biurze pod znakiem intensywnej pracy związanej z Programem PRIDE: Rodzinna Opieka Zastępcza i PRIDE: Adopcja. W listopadzie do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej został złożony wniosek o wydanie decyzji na program do szkolenia kandydatów do pełnienia funkcji rodziny zastępczej i po rozpatrzeniu go, 29 listopada (w rocznicę wybuchu powstania listopadowego) 2013 roku Minister Pracy i Polityki Społecznej zatwierdził (decyzją nr 27/2013/RZ) Program PRIDE: Rodzinna Opieka Zastępcza na okres 5 lat do szkolenia kandydatów do pełnienia funkcji:

- rodziny zastępczej niezawodowej (65 godzin);
- rodziny zastępczej zawodowej lub prowadzącego rodzinny dom dziecka oraz dla kandydatów na dyrektora placówki opiekuńczo-wychowawczej typu rodzinnego (dodatkowe 15 godzin);
- rodziny zastępczej zawodowej lub prowadzącego rodzinny dom dziecka oraz dla kandydatów na dyrektora placówki opiekuńczo-wychowawczej typu rodzinnego, którzy będą sprawować opiekę nad dzieckiem niepełnosprawnym (dodatkowe 20 godzin);
- rodziny zastępczej zawodowej pełniącej funkcję pogotowia rodzinnego (dodatkowe 10 godzin).

Tym sposobem rodzina Programów PRIDE powiększyła się o kolejne materiały. Poza Programem PRIDE: Adopcja (decyzja nr 4/2012/RA) i PRIDE: Rodzinna Opieka Zastępcza został stworzony również Program PRIDE: Zawodowa Opieka Zastępcza (zawierający trzy ostatnie moduły wymienione powyżej).



Pierwszą grupą trenerów, która skończyła swoje szkolenie posiadając już nową decyzję i zgodne z nią uprawnienia, była grupa XXII, czyli 43 osoby, które w grudniu 2013 roku (po trwającym ponad 300 godzin szkoleniu) otrzymały certyfikaty trenerskie.

Już w maju rusza kolejna (XXIII już) grupa trenerska przygotowująca specjalistów do prowadzenia szkoleń dla kandydatów na rodziny zastępcze i adopcyjne

Programem PRIDE. Serdecznie zapraszamy chętnych do wysyłania zgłoszeń (formularz na naszej stronie internetowej).



XXII grupa trenerska w trakcie pracy. Fot. Maria Supel

W związku z dużym zainteresowaniem nowym programem w lutym 2014 r. odbyło się szkolenie uzupełniające dla aktywnych trenerów Programu PRIDE, na którym mieli okazję nie tylko poznać nowe treści i ćwiczenia, ale również podszkolić swój warsztat trenerski i porozmawiać o „blaskach i cieniach” pracy trenera PRIDE. Szkolenie, prowadzone przez Uljanę Dołyniak, Elżbietę Janaszewską, Elżbietę Strzemieczną i Tomasza Polkowskiego, było bardzo wysoko ocenione przez uczestników zwłaszcza za organizację, przyjazną atmosferę, profesjonalizm trenerów i przydatność materiałów. Szkolenie określono, jako „ucztę dla intelektu” i postulowano częstsze organizowanie tego typu spotkań. Wszystkim uczestnikom dziękujemy za aktywność i zaangażowanie.



Fot. Elżbieta Strzemieczna

Dla tych wszystkich, którzy nie mieli możliwości przyjechać w lutym do Łochowa, już w marcu jest organizowane w Warszawie dwudniowe seminarium dla aktywnych trenerów prezentujące nowe treści i przygotowujące do prowadzenia szkoleń Programem PRIDE: Zawodowa Opieka Zastępcza. Informacje na stronie Towarzystwa Nasz Dom (www.towarzystwonaszdom.pl).

Elżbieta Strzemieczna
Towarzystwo Nasz Dom

Redakcja:

Elżbieta Strzemieczna - redaktor naczelny
Elżbieta Prządka, Barbara Krywoszejew - korekta
Iwona Balcerzak
Iwona Dąbrowska
Agata Hawrylak
Magdalena Jakóbska
Edyta Kielar
Iwona Kowalska-Gotowiec
Aleksandra Nastazjak
Mariola Popiołek

Wydawca: Towarzystwo NASZ DOM
Aleja Zjednoczenia 34
01-830 Warszawa
tel./fax. 22/834-60-53

Kontakt: biuro@naszdom.org.pl
e.strzemieczna@naszdom.org.pl